



ERIC-EMMANUEL  
SCHMITT

# Oskar i pani Róża

Książka z osobistą przedmową autora



Oskar i pani Róża

Opowieść Schmitta jest przypowieścią nie tylko o dziecku, ale i o nas – dorosłych, o naszych uprzedzeniach, fobiach i niespełnieniach. W głębszym wymiarze książka Schmitta to również próba odpowiedzi na pytanie: jak żyć?

„Polityka”

Prawie każda strona przynosi ważną myśl, uczy doceniać chwilę, akceptować cierpienie.

„Elle”

Ta krótka powiastka była porównywana do *Małego Księcia*, według mnie jest nawet lepsza, bo nie tak żufostkowa. Działa jak ekstrakt przywracający wiarę.

„Przekrój”

Eric-Emmanuel Schmitt

# Oskar i pani Róża

*tłumaczenie*

*Barbara Grzegorzewska*

**znak** *litera*  
*nova*

KRAKÓW 2011

Tytuł oryginału  
*Oscar et la dame rose*

© Editions Albin Michel – Paris 2002, 2004 et 2009  
© Copyright for this edition by Wydawnictwo Znak  
© Copyright for the translation by Barbara Grzegorzewska 2004

Préface, *Le voyage d'Oscar en Pologne*

© by Eric-Emmanuel Schmitt 2011  
© Copyright for the translation by Barbara Grzegorzewska 2011

Projekt okładki  
Olgierd Chmielewski

Fotografia na pierwszej stronie okładki  
© Bloomimage/Corbis/FotoChannels

ISBN 978-83-240-1665-5 (oprawa twarda)  
ISBN 978-83-240-1666-2 (oprawa broszurowa)

Książki z dobrej strony: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)  
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37  
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: [czytelnicy@znak.com.pl](mailto:czytelnicy@znak.com.pl)  
Wydanie II, Kraków 2011  
Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne S.A., Zaczernie

## Przedmowa

### *Podróż Oskara do Polski*

Dopiero mały dziesięcioletni chłopiec Oskar sprawił, że odkryłem Polskę. Nie uprzedzając mnie, wkrótce po zrobieniu pierwszych kroków we Francji, ukryty między kartami książki, pojechał do kraju Chopina, gdzie w słowiańskim języku rozmawiał ze swoją przyjaciółką panią Różą i gdzie podbił serca wielu ludzi.

Z początku trudno mi było uwierzyć, że udała mu się taka sztuczka. Jednak zarówno w Paryżu, jak i w Brukseli spotykałem coraz więcej Polaków wywodzących się z różnych środowisk – dyplomatów, robotników, artystów – którzy mówili mi o Oskarze. Niektórzy wspominali też o wielkiej pływaczce, mistrzyni olimpijskiej, która po igrzyskach oświadczyła, że lektura *Oskara i pani Róży* skłoniła ją do podjęcia działań na rzecz chorych dzieci.

Posłuchałem więc rady Oskara i sam udałem się do Polski, gdzie zastałem społeczeństwo młode, dynamiczne, pełne optymizmu i chęci życia w przeciwieństwie do tego, co sobie – głupio – wyobrażałem. Chociaż nie rozumiałem ani słowa z języka, w którym pisał Miłosz, szybko poczułem się swojsko, odnajdując swój duchowy świat, świat, w którym inteligencja nie wyklucza posiadania serca, gdzie myśl łączy się z uczuciem, gdzie wrażliwość nie jest postrzegana jako wada, lecz jako zaleta, świat, z którego Bóg nie wyjechał w podróż służbową...

Oskar podarował mi Wasz kraj. Od tej pory często go odwiedzam.

To tylko jedno z dobroczynnych działań Oskara. Zawdzięczam mu też wiele innych rzeczy.

Kiedy byłem mały, podobnie jak on często bywałem w szpitalach. Nie dlatego, żebym chorował, po prostu towarzyszyłem ojcu, który był kinezyterapeutą i pracował w klinikach pediatrycznych, zakładach dla upośledzonych ruchowo i neurologicznie oraz w ośrodkach dla głuchoniemych dzieci. Razem z ojcem odbierałem szczególną edukację: obracałem się w środowisku, gdzie choroba uchodziła za coś zwyczajnego, a zdrowie za coś nadzwyczajnego, w świecie, gdzie niektórzy pensjonariusze znikali nie dlatego, że wrócili do domu, lecz dlatego, że zabrała ich choroba.



*Oskar i pani Róża*



*Dla Danielle Darrieux*



Szanowny Panie Boże,

Na imię mi Oskar, mam dziesięć lat, podpa-  
liłem psa, kota, mieszkanie (zdaje się nawet, że  
upiekłem złote rybki) i to jest pierwszy list, który  
do Ciebie wysyłam, bo jak dotąd, z powodu nauki,  
nie miałem czasu.

Uprzedzam Cię od razu: nienawidzę pisać.  
Muszę mieć naprawdę jakiś ważny powód. Bo  
pisanie to bzdura, odchyłka, bezsens, jajo. To lipa.  
W sam raz dla dorosłych.

Mam to udowodnić? Proszę, weź choćby począ-  
tek mojego listu: „Na imię mi Oskar, mam dziesięć  
lat, podpaśliłem psa, kota, mieszkanie (zdaje się na-  
wet, że upiekłem złote rybki) i to jest pierwszy list,  
który do Ciebie wysyłam, bo jak dotąd, z powodu  
nauki, nie miałem czasu”. No więc równie dobrze  
mógłbym napisać: „Nazywają mnie Jajogłowym,  
wyglądam na siedem lat, mieszkam w szpitalu  
z powodu mojego raka i nigdy się do Ciebie nie  
odzywałem, bo nawet nie wierzę, że istniejesz”.

Tylko że jeśli tak napiszę, to dupa biała, w ogóle się mną nie zainteresujesz. A ja chcę, żebyś się zainteresował.

A najlepiej byłoby, gdybyś znalazł czas, żeby oddać mi dwie lub trzy przysługi.

Wytłumaczę Ci, o co chodzi.

Szpital to cholernie sympatyczne miejsce: pełno tu uśmiechniętych dorosłych, którzy głośno mówią, jest też mnóstwo zabawek i panie wolontariuszki, które chcą się bawić z dziećmi, i są koledzy, na których zawsze można liczyć, tacy jak Bekon, Einstein czy Pop Corn, jednym słowem, szpital to sama radość, jeżeli jest się mile widzianym pacjentem.

Ja przestałem być mile widziany. Od czasu przeszczepu szpiku czuję, że nie jestem mile widziany. Kiedy doktor Düsseldorf bada mnie rano, nie ma już do mnie serca, rozczarowuję go. Patrzy na mnie bez słowa, jakbym popełnił jakiś błąd. A przecież tak się starałem w czasie operacji. Byłem grzeczny, dałem się uśpić, nie krzyczałem, kiedy mnie bolało, łykałem wszystkie lekarstwa. Bywają dni, kiedy mam ochotę go objechać, powiedzieć mu, że może to on, doktor Düsseldorf, ze swoimi czarnymi brwiami, po prostu schrzanił operację. Ale nic z tego. Ma taką nieszczęśliwą minę, że obelgi więzną mi w gardle. I im dłużej doktor Düsseldorf milczy ze swoją zmartwioną

miną, tym bardziej ja czuję się winny. Zrozumiałem już, że stałem się złym pacjentem, pacjentem, który podważa wiarę w nieograniczone możliwości medycyny.

Myśli lekarza są zaraźliwe. Teraz już wszyscy na naszym piętrze: pielęgniarki, praktykanci i sprzątaczkę patrzą na mnie tak samo. Martwię się, kiedy jestem w dobrym humorze; zmuszają się do śmiechu, kiedy powiem jakiś dowcip. Nie chichramy się już jak dawniej.

Tylko ciocia Róża się nie zmieniła. Moim zdaniem, za stara jest na to, żeby się zmieniać. Poza tym jest za bardzo ciocią Różą. Cioci Róży nie muszę Ci, Panie Boże, przedstawiać, to Twoja stara kumpelka, to ona kazała mi do Ciebie napisać. Problem tylko w tym, że jestem jedynym, który nazywa ją ciocią Różą. Musisz więc postarać się zrozumieć, o kim mówię: ze wszystkich pań w różowych fartuchach, które przychodzą z zewnątrz, żeby spędzać czas z chorymi dziećmi, ona jest najstarsza.

– Ile masz lat, ciociu Rózo?

– Potrafisz zapamiętać trzynastocyfrową liczbę, Oskarku?

– Och! Chyba przesadzasz!

– Nie. Lepiej, żeby nie wiedziano tu, ile mam lat, bo wyrzucą mnie i więcej się nie zobaczymy.

– Dlaczego?

– Jestem tu nielegalnie. Jest pewna granica wieku, żeby być wolontariuszką. A ja ją dawno przekroczyłam.

– Jesteś przeterminowana?

– Tak.

– Jak jogurt?

– Ćśś!

– Dobrze! Nikomu nie powiem.

Była cholernie odważna, że wyznała mi swój sekret. Ale dobrze trafiła. Nie pisnę słowa, chociaż dziwię się, że przy tych wszystkich zmarszczkach, które jak promienie słońca okalają jej oczy, nikt się jeszcze nie domyślił.

Innym razem poznałem jej kolejny sekret i teraz już, Panie Boże, na pewno skojarzysz, o kogo chodzi.

Spacerowaliśmy po szpitalnym parku i nagle wdepnęła w kupę.

– Cholera!

– Ciociu, brzydko się wyrażasz!

– Odczep się, szczeniaku, mówię, jak mi się podoba.

– Och, ciociu Rózo.

– I rusz tyłek. To jest, kurde, spacer, a nie wyścigi ślimaków.

Kiedy siedliśmy na ławce, żeby zjeść cukierka, spytałem:

– Dlaczego tak brzydko mówisz?



*Inne książki Erica-Emmanuela Schmitta  
w Znak:*

*Pan Ibrahim i kwiaty Koranu*

*Dziecko Noego*

*Małe zbrodnie małżeńskie*

*Opowieści o Niewidzialnym*

*Moje Ewangelie*

*Oskar i pani Róża w wersji audio*

*Kiedy byłem dziełem sztuki*

*Przypadek Adolfa H.*

*Małe zbrodnie małżeńskie z ilustracjami*

*Moje życie z Mozartem*

*Tektonika uczuć*

*Odette i inne historie miłosne*

*Marzycielka z Ostendy*

*Ulisses z Bagdadu*

*Zapasy z życiem*

*Historie miłosne*

*Trucicielka*

*Kiki van Beethoven*